Nr. 56 Nakład 2000 egz. Czwartek, 14 maja 1931 r. Rok III.

Gazeta Wąbrzeska

Organ Katolicko-Narodowy

Przedpłata: miesięcznie wynosi zł 1,50 z dostawą pocztową zł 1,69, z odnoszeniem w dom przez specjalnych posłańców zł 1,75. Cena egzemplarza pojedyńczego wynosi gr 15.

Wychodzi trzy razy tygodniowo: na wtorek, czwartek i sobotę.

Ogłoszenia: wiersz milim. na stronie 7-łam. gr 10, na stronie 4-łamowej za tekstem gr 30, w tekście gr 50, na I str. gr 75. Przy powtórzeniach udziela się rabatu. Dla zagranicy 50% nadwyżki.

Adres redakcji i administracji: Wąbrzeźno, ul. Chełmińska 1.

Bóg i Ojczyzna! Telefon nr. 69. W jedności siła!

Niesamowitość BB.

W szeregach BB. odczuwają widocznie potrzebę jakiegoś objaśnienia dziwnego zjawiska, jakiem jest obecna większość BB. w Sejmie i w Senacie. Szeroko stara się to objaśnić „Gazeta Polska" (nr. 124) w bardzo zawikłanych wywodach. Ale na każdym kroku zaznacza się... nieporozumienie.

Oto sam wstęp brzmi tak:

— „Opozycji jest niezmiernie trudno pogodzić się z faktem, że po szeregu długich lat sejmowego bezhołowia została nareszcie stworzona w polskim parlamencie **prawdziwa, rzeczywista większość**, nie klejona od wypadku do wypadku przez wytrwałych i wykwalifikowanych w międzypartyjnych układach i pojednaniach leaderów poszczególnych grup politycznych".

Wszakże cała rzecz właśnie w tem, że ta większość nie jest... prawdziwa i rzeczywista, ale sztucznie zrobiona sposobami, które zaczyna rozpatrywać Sąd Najwyższy, zajmując się protestami wyborczemi. Dlatego też zapewne pismo rządowe tym razem nie wspomina, że ta większość wyszła z... zaufania narodu, jak już powoli próbowało twierdzić, po pewnem oddaleniu od wyborów. Teraz znowu trzeba przeczekać okres rozpatrywania protestów wyborczych, który nie nadaje się do tych twierdzeń o... zaufaniu społeczeństwa. Ale także bardziej ogólnikowe określenie o... prawdziwej i rzeczywistej większości trudno będzie przemycić.

W dalszym ciągu powołuje się pismo rządowe nieoczekiwanie na taką zasadę:

— „Opinje były zgodne pod tym względem, że brak większości w parlamencie **uniemożliwiał stworzenie rządu**, mającego określony program działania i, co ważniejsze, realizującego jakikolwiek program". —

Cóż ta zasada ma wspólnego ze zjawiskiem takiem jak BB.? Wszakże tu mowa o większości, umożliwiającej stworzenie rządu. A tymczasem zjawisko BB. polega na tem, że to rząd stwarza sobie większość w parlamencie. To jest gruba różnica. Jest to system t. zw. rumuński, a nie zachodnio-europejski, przyczem nawet w zestawieniu z wzorami rumuńskiemi w obecnem wydaniu polskiem odznacza się krańcowością i jaskrawością.

Następuje takie twierdzenie:

— „Opozycja uważa, iż większość sejmowa jest obowiązana rządowi, w którym zasiada jej wódz duchowy i faktyczny, oraz ludzie, do których ma pełne zaufanie, odmawiać swego poparcia, okoniem stawiać się w dyskusji i przy głosowaniu nad zgłoszonemi przez ten rząd projektami ustaw, stosując się w tym względzie do życzeń i wskazówek opozycyjnych leaderów poszczególnych partyj".

Znowu głębokie nieporozumienie. Gdzieżby tam opozycja uważała, że nasze biedne BB. jest... obowiązane odmawiać poparcia rządowi. Wszakże to nawet brzmi śmiesznie. Ci biedni niewolnicy listy 1 mają odmawiać poparcia rządowi! Takie myśli mógłby mieć tylko ktoś świeżo przybyły z księżyca. Opozycja tylko stwierdza, że temu BB. wogóle... nie wolno ani drgnąć inaczej, niż chce rząd, nie wolno mu mieć własnego zdania w najdrobniejszym nawet szczególe, nie wolno ruszyć się inaczej jak wedle rozkazu.

I to jest niesamowitość tego zjawiska... parlamentarnego na gruncie europejskim, które żadnemi okrążeniami nikt z obozu rządowego nie zagada i nie zaciemni.

Sąd uwolnił od winy i kary czternastu Młodych O. W. P.

Echa zajść w Trzemesznie.

W sobotę odbyła się w Trzemesznie rozprawa przeciw 14 członkom miejscowej Placówki Młodych O. W. P., oskarżonych z par. 111, 116 i 115 k. k. w związku z zajściami, które miały miejsce w dniu 2 listopada r. ub. po rozbiciu wiecu Stron. Narodowego przez bojówkę „strzelecką". Po długiej rozprawie sobotniej, która obfitowała w bardzo interesujące momenty, proces został przeniesiony do Gniezna.

W poniedziałek o godz. 10 rano otworzył przewodniczący sędzia Hoppe rozprawę, udzielając głosu prokuratorowi Koteckiemu. Oskarżyciel publiczny poparł akt oskarżenia i wniósł o zawyrokowanie wszystkim 14 oskarżonym po 3 miesiące więzienia. Broniący oskarżonych adwokaci pp. Zgaiński i Frankowski (członkowie Obozu Wielkiej Polski) w swych przemówieniach uzasadniali bezpodstawność aktu oskarżenia i wnieśli o uwolnienie swych mandantów.

Sąd udał się na naradę i o godz. 12,15 ogłosił wyrok uwalniający wszystkich oskarżonych z §§ 111, 115 i 116, nie znajdując potrzebnych znamion przestępstwa. Koszty sądowe ponosi skarb państwa. Prokurator zgłosił apelację.

Straszna katastrofa lotnicza.

Samolot spadł na przewody elektryczne wysokiego napięcia. Śmierć lotnika i porażenie kobiety.

W poniedziałek po południu około godz. 6-ej wydarzyła się pod Grudziądzem na lewym brzegu Wisły straszna katastrofa lotnicza. Samolot wojskowy prowadzony przez pilota mjr. Jerzego Długoszewskiego, prawdopodobnie wskutek defektu w motorze, spadł na ziemię, przyczem zawadził w pobliżu miejscowości Michale o przewody elektryczne wysokiego napięcia (5.000 wolt) prowadzące z Gródka do Grudziądza. Samolot stanął momentalnie w płomieniach, w chwilę zaś później wpadł do stosunkowo płytkiego jeziora.

Z pomocą pośpieszył natychmiast właściciel majątku p. Dąbrowski, lecz wydobył już tylko zwęglone zwłoki lotnika.

Wskutek przerwania elektrycznych przewodów wkrótce potem miał miejsce drugi tragiczny wypadek, mianowicie wracająca do domu wraz z dwojgiem dzieci 38-letnia robotnica Borylewska natknęła się na przewód i została porażona. W stanie groźnym przewieziono ją do szpitala. Dzieciom nic złego się nie stało.

Ś. p. mjr. Długoszewski był dowódcą dywizjonu myśliwskiego 1 pułku lotniczego w Warszawie, w Grudziądzu zaś bawił od kilku dni w lotniczej szkole strzelania i bombardowania. Zwłoki przewiezione zostaną do Warszawy.

Przed Genewą.

Sesja Rady Ligi Narodów zapowiada się bardzo dla Polski poważnie.

We wtorek w południe wyjeżdża do Genewy delegacja polska na sesję rady Ligi Narodów, której obrady zaczynają się dn. 18. bm. Na czele delegacji stanie min. Zaleski, a w jej skład wchodzą m. in. naczelnik wydziału ustrojów międzynarodowych Raczyński, szef sekretarjatu Szumlakowski, stały uczestnik narad genewskich radca ambasady paryskiej Mühlstein.

W sobotę wyjechał już naczelnik wydziału prasowego Chrzanowski, który jednak podobno, w urzędowy skład delegacji nie wchodzi. Wyjechał również redaktor „Iskry" płk. Ścieżyński.

Delegacja jedzie do Genewy na Paryż. P. Zaleski przyjedzie do Paryża w piątek, a więc akuratnie w dzień wyborów prezydenta republiki francuskiej. Nic też dziwnego, że zaraz po przyjeździe p. Zaleski uda się do Wersalu, by być świadkiem wyników obrad zgromadzenia narodowego.

Że wybory prezydenta republiki w danej zwłaszcza chwili posiadają ogromne znaczenie międzynarodowe, o tem zbytecznie wspominać. Przed Francją może stanąć kwestja nowego kierownika polityki zagranicznej. Zrozumiałe przeto, że nie tylko polski minister spraw zagranicznych ale i inni ministrowie zagraniczni interesują się przebiegiem zgromadzenia narodowego w wysokim stopniu. Równocześnie z p. Zaleskim przyjeżdża do Paryża i p. Henderson z Londynu i p. Hymans z Brukseli.

Na sesji rady Ligi wystąpią kwestje pierwszorzędnego znaczenia. Przedewszystkiem kwestja „Anschlussu" austro-niemieckiego. Wiadomo, że Briand przedłożył wielu rządom, a między innemi i rządowi polskiemu za pośrednictwem ambasadora Laroche'a swe nowe propozycje, jak reagować na „Anschluss". Rząd polski prowadził w tej mierze narady i delegacja jedzie z odpowiedniemi dyspozycjami, które są otoczone jak najściślejszą tajemnicą.

Na tem tle stają się aktualne także kwestje finansowej pomocy francuskiej, o jakiej się mówi, a jaka ma być udzielona państwom rolniczym. Sprawa ta była omawiana na zjeździe Małej Ententy w Bukareszcie.

Zwraca uwagę, że właśnie w tym czasie bawiła w Warszawie delegacja czechosłowacka, pod kierownictwem departamentu Glossa. Delegacja ta traktowała o nowelizacji postanowień układu handlowego pomiędzy Polską a Czechosłowacją. Chodziło jej o większe zbliżenie gospodarcze pomiędzy obu państwami. Wyniki obrad były pozytywne. Delegacja czechosłowacka opuściła w sobotę Warszawę, odjeżdżając do Pragi, a by rząd praski poinformować o stanowisku polskiem. Dalszy, już bardziej szczegółowy ciąg rokowań będzie prowadzony w czerwcu w Pradze. Na czele delegacji polskiej wyjedzie wtedy dyr. dep. min. przem. i handlu dr. Sokołowski.

Ze spraw polskich, jakie będą omawiane w Genewie, na plan pierwszy wybija się sprawa gdańska. Chodzi tutaj o sprawę o zapewnienie bezpieczeństwa osobistego obywatelom polskim w Gdańsku, jak i o rozstrzygnięcie skargi senatu gdańskiego w sprawie Gdyni. W tej dziedzinie delegacja polska prawdopodobnie wystąpi z jakąś inicjatywą.

Pozostały na porządku dziennym sprawy ze styczniowej sesji genewskiej, jak sprawa skargi niemieckiej na wybory na Górnym Śląsku oraz skarga ukraińska, dotycząca tzw. „pacyfikacji" Małopolski wschodniej. Wobec ogromu zagadnień, jakie się zjawiły przed radą Ligi, te sprawy straciły w dużym stopniu na doniosłości i aktualności. Niemniej jednak pozostają one drażliwe, szczególnie zaś wobec pogłosek o wynikach obrad komitetu trzech, któremu powierzono rozpatrzenie skargi ukraińskiej. Opowiadają, że raport komisji trzech, której przewodniczy p. Henderson, nie idzie po linji interesów polskich. Pono zmierza on do wysłania tam delegata, celem zbadania stanu rzeczy, oraz prawdziwości stawianych zarzutów.

W tym stanie rzeczy sesja genewska, zwłaszcza na tle wyborów francuskich, zapowiada się bardzo poważnie.

H. W.

Na 1 rok więzienia.

Skazanie Budzińskiej-Tylickiej.

W procesie dr. Budzińskiej-Tylickiej okręgowy sąd warszawski ogłosił w poniedziałek wyrok, skazujący oskarżoną na 1 rok więzienia. Dotychczasowy środek zapobiegawczy — kaucję — sąd pozostawił.

Haniebny postępek

Ignacego Mielżyńskiego.

Majątek Godziszewo w powiecie wolsztyńskim objętości dwóch i pół tysiąca morgów, będący własnością Ignacego Mielżyńskiego z Iwna, został wydzierżawiony Niemcowi niejakiemu Wilhelmowi Plewni. Kontrakt dzierżawy obowiązuje od 1 lipca.

Z punktu widzenia narodowego musimy jak najostrzej napiętnować tę transakcję, która w konsekwencjach doprowadzić może do zmniejszenia się polskiego stanu posiadania w kresowym powiecie.

To się toleruje?

Polscy sprzymierzeńcy bolszewików piszą, co chcą!

Organ Związku Wolnomyślicieli podaje w num. 12 informację o prześladowaniu religji w Sowietach. Wydawnictwo prof. Kotarbińskiego jest pełne uznania dla działalności bezbożników moskiewskich, zamykających świątynie i znęcających się nad duchowieństwem.

„Władze sowieckie — pisze „Wolnomyśliciel" — opodatkowały gminy religijne za korzystanie z gmachów kościelnych i cerkiewnych. Podatki są tak wysokie, że korzystanie z tych gmachów stało się dla niedobitków zaświatowości zupełnie niemożliwe". —

Prócz tego w każdym num. „Wolnomyśliciela" jest pełno bluźnierstw i szyderstw z religji, napaści i wyzwisk pod adresem najwyższych dostojników Kościoła.

Należy podziwiać „tolerancję" naszych cenzorów (!) (KAP)

Narady w rządzie.

W dniach ostatnich toczyły się w sferach rządowych ważne narady. W poniedziałek wicemin. płk. Koc był przyjęty na dłuższej konferencji przez premjera płk. Sławka i omawiał z nim sytuację finansową, wytworzoną wskutek zarządzenia ministra spraw wojskowych, przywracającego wojskowym dodatki 15-procentowe.

We wtorek, premjer naradzał się z marszałkiem Sejmu, p. Świtalskim, a o g. 13 odwiedził premjera w prezydjum rady ministrów minister spraw wojskowych. Narada trwała blisko godzinę.

Na środę wieczór spodziewane jest posiedzenie rady gabinetowej, na którem prawdopodobnie zapadnie decyzja w sprawie nadzwyczajnej sesji parlamentarnej.

Oskarżamy.

Oskarżamy sanację, że dla swoich partyjnych celów rozbija społeczeństwo pomorskie i osłabia jego odporność. Oskarżamy sanację, że przez wprowadzanie Strzelca wbrew woli społeczeństwa rozbija pogotowie organizacyj p. w. i w. f. ku obronie państwa i jego granic, że działa tem samem na szkodę narodu i państwa polskiego.

Oskarżamy sanację, że przez zjadliwe, często kłamliwe i oszczercze napaści pism sanacyjnych na różnych Pomorzan wnosi w społeczeństwo pomorskie nieufność, żal, oburzenie i rozgoryczenie, że przez to najwięcej wytwarza nieufności do rodaków z innych województw, bo — sanacji twórcami są przybysze, którzy ze Wschodu przyszli i wschodnie metody na Pomorzu stosują.

Oskarżamy sanację i na nią składamy odpowiedzialność za „rugi pomorskie", które mają dać posady dobrze płatne i wygodne różnym mężom zaufania sanacji — i dopomagać do stosowania sanacyjnych metod.

Różni, zbankrutowani gdzie indziej i jako nieodpowiedni uznani sanatorzy na Pomorzu mają odegrać wybitne role sanacyjne.

Oskarżamy tubylczych sanatorów, że dla miski soczewicy, dla pożyczek lub tych czy owych domniemanych korzyści zdradzili tubylczą ludność i jej słuszne interesy, a pośrednio też interesy narodowe i państwowe na Pomorzu. Pomorzanie tego im nie zapomną. Będą mogli Pomorzanie przebaczyć tym, którzy zbyt zależni, pod przymusem moralnym, aby nie utracić — kawałka chleba, lub nie narazić się na przesiedlenie na Wschód, musieli pozornie zapisać się do sanacji, byleby nie występowali wrogo przeciw społeczeństwu pomorskiemu. „Gorliwych sługusów" sanacji zaliczamy do kategorji ludzi sprzedajnych, bez charakteru — i niegodnych zaufania Pomorzan.

Oskarżamy sanację, że posługuje się dla swych celów niemoralnemi metodami, że tem samem spacza charaktery i zatruwa dusze.

Polskiem było Pomorze i w ciężkiej walce z zaborcą utrzymało polskość Pomorza prawie wyłącznie własnemi siłami. Ci wszyscy, którzy na Pomorze szli i idą, jak do ziemi obiecanej, przed jakiemi 12 laty częstokroć ani nie wiedzieli, że jest polskie Pomorze, ani się o nie nie troszczyli, ani nie myśleli o jego przyłączeniu do Polski, ani dla Pomorza palcem nie ruszyli. I ci ludzie dziś chcą nas uczyć obrony Pomorza, i ci dziś chcą być lepszymi Pomorzanami, niż my tubylcy, i ci chcą nas „zbawiać" — wschodniemi metodami. I ci chcą nam przewodzić, i kultury nas uczyć polskiej, których dusze przesiąkłe są moskiewskiemi lub austrjackiemi pojęciami.

Polską kulturę ci ludzie nam chcą przynieść, a przynoszą zarazę wschodnią, bo spaczone pojęcia o religji i moralności, o państwie i jego zadaniach, o stosunku społeczeństwa do państwa i rządu. Wielu, wielu z nich jest zwolennikami absolutyzmu państwowego wzgl. rządowego, a zasadniczo nie różnią się w tem od marksystów wzgl. bolszewików. Bolszewicy uznają w państwie bożyszcze bezwzględne, które z nikim i z niczem liczyć się nie potrzebuje, które bez skrupułów może w niewolę pędzić, wyzyskiwać do krwi, więzić — lub mordować dla swych celów — a ucieleśnieniem tego bożyszcza uważają siebie, to jest klikę, która do władzy się dorwała i za żadną cenę władzy ze swych rąk wypuścić nie chce.

Głoszone przez wielu sanatorów i pisma sanacyjne pojęcia o państwie b. są podobne, a górna sanacja uważa siebie również jako wcielenie państwa, jako absolutnie mądry i jedynie zbawczy zespół.

„Kulturę nam przynoszą" — ale chyba pogańską, bo wielu z nich wiodą życie rozpustne, bo za nic sobie mają wiarę małżeńską i świętość małżeństwa i rodziny, bo hołdują zapatrywaniom Boya - Kaden Bandrowskiego itp.

„Kulturę nam przynoszą". Otrzymali niejedni domeny w dobrym stanie, za bezcen wykupili inwentarz. I dokąd doprowadzili? niejedni? Czynszu dzierżawnego nie płacili, przez co krzywdzili Skarb P. a pośrednio cały naród, robotnikom nie wypłacali ni zarobków ani deputatów nie wydawali, Ubezpieczalnicom zalegają tysiącami, a stan gospodarczy majątków strasznie obniżyli i wydajność zmniejszyli fatalnie. Ale byli lub są stuprocentowymi sanatorami — a dlatego tolerowano taką gospodarkę lata całe. Z niczem przyszli, z niczem odeszli, zarwali ludzi na tysiące tysięcy, ale przez kilka lat na koszt państwa i społeczeństwa wygodnie lub hucznie żyli — i odgrywali rolę wielkich mężów.

Ale czy tamci tylko winni? Dlaczego mogli wzgl. mogą tacy osobnicy odgrywać rolę i żerować na państwie wzgl. społeczeństwie pomorskiem? Niestety, musimy też samych siebie oskarżać, bo i my w tem dużo ponosimy winy. Pozwoliliśmy się rozbić na różne partje, gdy dawniej stanowiliśmy jeden zwarty katolicko-narodowy obóz, bo wielu Pomorzan albo z naiwności, albo dla doraźnych korzyści poszli w służbę sanacji.

A skutkiem tego brak solidarności w obronie słusznych żądań pomorskich, brak stanowczości w obronie swoich, brak śmiałości i energji w postępowaniu, bo nawet najenergiczniejsi powstrzymują się od ostrzejszych wystąpień, gdyż doznali za dużo zawodów, gdyż nie znaleźli u swoich stanowczego poparcia. Na tem rozbiciu, na tej rozbieżności, na tym braku solidarności pomorskiej żeruje sanacja, i rządzi na Pomorzu bez Pomorzan, raczej przeciw Pomorzanom, a naiwni „sanatorscy" Pomorzanie nie widzą i nie słyszą, i grzebią siebie i swoich. O geszefciarskich sanatorach pomorskich nie warto mówić, bo sami sanatorzy skądinąd nazywają ich „zerami i ludźmi bez charakteru", a posługują się nimi jak lalkami z tajoną pogardą.

Oskarżajmy więc siebie także — i uznajmy, że nasza pomorska dobroduszność i łatwowierność, że nasze rozbicie się i brak solidarności winne są temu, że nas sanacja lekceważy i odsuwa, że sanacja rządzi Pomorzem bez Pomorzan, a przeciw Pomorzanom.

Oskarżajmy siebie. Sanatorzy szkalują wszystkich, którzy nie chcą im się poddać, antypaństwowcami, targowiczanami, filogermanami, szwabami itp. A wielu Pomorzan boi się takich oszczerczych zarzutów — i dlatego milczy, nie śmie wystąpić stanowczo. Nie pozwolimy się zastraszać takiemi głupiemi zarzutami. Nie lękaliśmy się Prusaków, toteż tem mniej potrzebujemy się liczyć z sanacyjnemi pogróżkami. Nie było sanatorów — byliśmy Polakami — nie będzie sanatorów, a my pozostaniemy Polakami. — Niechże sanacja przejrzy swoje szeregi, a znajdzie w nich dość dużo takich, którzy się Niemcom wysługiwali, nawet mowy ojczystej się wyrzekali — a niejedni z tych dziś w sanacji znaczniejszą rolę odgrywają i nadzwyczajną gorliwością sanacyjną swoją marną przeszłość pokryć usiłują. Kpijmy sobie z sanacyjnych obelg i oszczerstw, lekceważmy sobie sanacyjne pogróżki, a łączmy się w mocne szeregi solidarne pod chorągwią Gryfa Pom. i Orła Białego, a na wrzaski sanacyjne odpowiedzmy: dłużej klasztora niż przeora! Dłużej Pomorza i Pomorzan, niż sanacji.

Pomorzanin.

Płk. Kostek-Biernacki szefem defensywy?

Właściwy człowiek ma iść na właściwe miejsce.

„Kurjer Lwowski" dowiaduje się z miarodajnego źródła, że były komendant Brześcia płk. Wacław Kostek-Biernacki od kilku dni przebywa w Warszawie. W wyniku jego pobytu u władz centralnych zostało postanowione przeniesienie brzeskiego pułkownika z dotychczasowego stanowiska — na stanowisko szefa II. oddziału do jednego z pułków Korpusu Ochrony Pogranicza.

Mimo posiadanego stopnia pułkownika, Kostek - Biernacki zajmie w defensywie etat majora. Jako przyszłego dowódcę 38 p. p. wymieniają ppłk. Wojtaniewskiego b. dowódcę 5 p. s. p. w Przemyślu, który obecnie przebywa w Krakowie pełniąc tam funkcję zastępcy dowódcy jednego z tamt. pułków.

Takie stosunki panują w Małopolsce.

Mordercy-hajdamacy zbiegli niepoznani.

Ze Lwowa donoszą, że we wtorek o godzinie 8-ej wieczorem nieznani sprawcy zastrzelili wychodzącego ze swego mieszkania przy ul. Królowej Jadwigi 21-letniego Bohdana Kazanowskiego, ucznia 8-ej klasy gimnazjum państwowego, syna nauczyciela ukraińskiego z Rawy Ruskiej.

Młodzieniec należał do Ukraińskiej Organizacji Wojskowej. Przed kilkoma tygodniami otrzymał od organizacji tej nakaz wystąpienia z gimnazjum polskiego, do którego uczęszczał. Kazanowski nie zastosował się do tego nakazu, wobec czego hajdamacy w podstępny sposób zamordowali go.

Rugi w szkolnictwie.

Zastępy „młodych emerytów" powiększą się.

Jak się dowiaduje „Gaz. Warsz.", rugi w szkolnictwie trwają nadal. W kuratorjum szkolnem warszawskiem po objęciu go przez p. Pytlakowskiego, zmiany następują ciągle. Ustępują teraz: naczelnik wydziału ogólnego w kuratorjum, p. Piątkiewicz oraz wizytator, p. Kuropatwiński. Z wydziału oświecenia publicznego w województwie śląskiem ustępuje wizytator Ogrodziński.

Oczekiwane są dalsze zwolnienia w szkolnictwie, które się stało ostatnio terenem szczególniejszego zainteresowania sfer decydujących. Podobnie, jak w innych ministerstwach powstał i w tem ministerstwie osobny „wydzial personalny", na którego czele stanął major Owsianko, przydzielony tam z II-go oddziału M. S. Wojsk.

W ten sposób zwiększy się zastęp „młodych emerytów", jakkolwiek min. płk. Matuszewski podczas obrad nad ustawą emerytalną składał zapewnienia komisji budżetowej, że kategorja „młodych emerytów" nie będzie zwiększana. Widocznie „wyższe" względy zniewoliły ministra skarbu do zmiany swego stanowiska.

J. I. Kraszewski. 148

Brühl.

CZASY SASKIE.

(Ciąg dalszy).

Zbyt było późno i niebardzo bezpiecznie iść pieszo za miasto, ale saneczek do Briesnitz łatwo mógł dostać. Przyrzekłszy dobrą zapłatę, puścił się w drogę. Gospoda wiejska pełna była gwaru zapustnego, bo tu ze stolicy najgorsze, ale najweselsze gromadziło się towarzystwo. Woźnicy kazawszy czekać, stary drugiemi drzwiami wyszedł i pieszo puścił się ku Elbie.

Czuł, że chyba szczęśliwy traf jaki może mu niebezpieczne poselstwo ułatwić; zresztą, myśl ta, że go król posłał, dodawała odwagi. Wahał się długo, wkońcu do otwartej furtki wbiegłszy, na podwórze pałacu, wprost się puścił do sieni.

Tu znalazł pustki i ciemność. Sułkowski za najświetniejszych swoich czasów nigdy dworu nie trzymał wielkiego, teraz go jeszcze zmniejszył. Wschody stały ciemne. Dopiero wdrapawszy się na nie, usłyszał głosy ludzkie. W przedpokoju służba kłóciła się, grając w karty.

Na widok dziwnie ubranego człowieka, zjawiającego się o tej godzinie, skoczyli wszyscy przestraszeni, zadając pytania.

Fröhlich oznajmił im, że ma dwa słowa do powiedzenia hrabiemu i to jak najśpieszniej. Kamerdyner naprzód go obrewidował i przetrząsł kieszenie, bojąc się, czy nie miał broni i nie zamierzał jakiej napaści, a dopiero potem pobiegł do hrabiego.

W pałacu zrobił się rozruch: peruka i ubranie, chusta, których ta przewiązaną brodę, nie dały poznać Fröhlicha. Wprowadzono go do sali, do której dopiero teraz światło wniesiono. Sułkowski był niewesoły, blady, ale spokojny i tak dumny, jakgdyby ministrem być nie przestał.

Gość zażądał oddalenia służącego. Wszystko to obudzało podejrzenia jakieś i obawy, lecz hrabia nie okazał trwogi. Gdy pozostali sam na sam, Fröhlich odsłonił twarz.

— Przed dwoma godzinami — rzekł — byłem zawołany do króla. Powtórzę wam jego własne wyrazy:

„Dziś, tajemnie, do Uebigau... powiedzież mu: niech zaraz ucieka do Polski".

Sułkowski słuchał z niedowierzaniem.

— Król ci to mówił?

— Król, i z taką obawą, aby go kto nie podsłuchał, jakgdyby był nie królem, ale niewolnikiem.

— Jest nim i na wieki zostanie — westchnął Sułkowski.

Zamyślił się hrabia.

— Bóg zapłać — odparł po przestanku krótkim. — Zażyłeś biedy dla mnie, a raczej dla króla. Czem ci mogę odwdzięczyć?

— Tem jednem, abyś hrabia spełnił wolę króla jeszcze dzisiejszej nocy.

Skłonił się. Hrabia stał zamyślony, jak przykuty do miejsca.

Za Fröhlichem zamykały się drzwi i stary bił się już po śniegu do swoich sanek, a Sułkowski stał oparty o stół, niebardzo wiedząc, co ma począć.

Znał już dosyć Brühla, ażeby wiedzieć, że z rady należało korzystać.

Nazajutrz król powracał ze mszy rannej, gdy mu o. Guarini zaszedł drogę, dopytując o zdrowie. Na to zwykle n. pan odpowiadał czemś takiem, co pośredniczyło między chrząknięciem, uśmiechem a czkawką. Twarz zresztą dostatecznie pana najlepsze dawała świadectwo, iż chorym być nie mógł. Odziedziczył w części siłę i zdrowie po ojcu, a że ich mniej nadużywał, służyły mu wybornie.

O. Guarini razem z innymi prowadził n. pana na pokoje.

Król kilka razy spojrzał nań badawczo, jakby chciał się czegoś dowiedzieć z twarzy, wreszcie rzekł lakonicznie:

— Mróz...

— Ja to najlepiej czuję, bom Włoch, — rzekł Guarini — ale choć tak zimno, n. panie, — szepnął cicho — są ludzie, co się nie lękają podróży. Pewien hrabia, którego imienia nie chcę wymówić, bo miał nieszczęście popaść w niełaskę... wybrał się, słyszę, nocą, niewiadomo dokąd...

Król, jakby nie słyszał, nie odpowiedział nic.

Na pokojach oczekiwał Brühl z papierami, ale zmieszany i kwaśny.

August zbliżył się do niego szybko.

— Brühl! te papiery, co wczoraj, skończyć trzeba.

— Już wszystko skończone — odparł minister z westchnieniem.

— Hm! co? — spytał August, udając zdziwionego.

— Winowajcy już niema, najj. panie. Musiał się poczuwać do grzechu: nocą uciekł do Polski.

KRONIKA.

KALENDARZYK:

Czwartek: Wniebow. Pańskie.
Piątek: Zofji z 3 c.

⊙ **Dyżur lekarski.** We czwartek dnia 14 bm. udzielać będzie pomocy lekarskiej członków Pow. Kasy Chorych w nagłych wypadkach p. dr. Janiszewski, lekarz kasowy.

⊙ **Strzelanie.** W dniu 10. bm. odbyło się ostre strzelanie Związku Podoficerów Rezerwy Koło Wąbrzeźno na strzelnicy w Czystochlebiu przy licznym udziale członków. W strzelaniu osiągnięto naogół dobre wyniki. Pierwsze miejsce zdobył p. Stempniewski 49 pkt.; 2) Olszak i Grabowski 45 pkt.; 3) Górski 44 pkt.; 4) Lewandowski 42 pkt.; 5) Bierniak 40 pkt. Strzelanie powyższe miało charakter eliminacyjny, mający wyłonić najlepszych strzelców do zawodów konkursowych.

⊙ **ZOWP.** Mające się odbyć zebranie Młodych Obozu Wielkiej Polski odwołuje się z powodu przypadającego we czwartek, dnia 14. bm. święta Wniebowstąpienia Pańskiego. Zebranie odbędzie się w przyszłym tygodniu, którego termin podamy.

⊙ **Zebranie O. W. P.** z powodu święta Wniebowstąpienia Pańskiego odbędzie się dopiero w piątek o godz. 8-ej wieczorem w sali p. Klimka.

⊙ **Miesięczne zebranie T. C. „Pogoń".** W sobotę, dnia 9. bm. odbyło się miesięczne zebranie Tow. Cyklistów „Pogoń" w lokalu klubowym p. Hoffmanna, pod przewodnictwem prezesa p. Dudziaka. Na wakujące miejsce wiceprezesa wybrano pana Hoffmanna. Zebrani ponadto uchwalili urządzić w dniu 14. bm. zbiorową wycieczkę dla członków klubu do Węgorzyna. Po załatwieniu szeregu spraw organizacyjnych p. prezes zamknął zebranie.

⊙ **W sprawie emigracji do Francji.** Dowiadujemy się, iż Urząd Emigracyjny wprowadził zmianę przy rozpatrywaniu wezwań imiennych dla emigrantów, wyjeżdżających do Francji za pośrednictwem stacji zbornej w Mysłowicach, polegającą na tem, że wezwania imienne dla mężczyzn nie podlegają obowiązkowi aprobaty przez urząd.

Obowiązek ten pozostaje nadal tylko w stosunku do wezwań dla kobiet w wieku do lat 21, oraz dla nieletnich mężczyzn do lat 18. Zniesiona została także konieczność wizowania przez konsulaty R. P. niektórych rodzajów imiennych zapotrzebowań robotniczych.

⊙ **Zebranie Tow. Ludowego.** W niedzielę, dnia 10. bm. odbyło się po nieszporach w salce parafjalnej zebranie Towarzystwa Ludowego przy licznym udziale członków pod przewodnictwem prezesa p. Candra. Zebranie zaszczycił swą obecnością ks. prefekt Brejski. Po odczytaniu protokółu z ostatniego zebrania, wygłosił ks. prefekt Brejski referat na temat konstytucji 3 maja. Referent w swym wywodzie przedstawił historyczny bieg wypadków oraz wiekopomne znaczenie uchwały konstytucji 3 maja, wskazując na jej doniosłość dla dobra Rzeczypospolitej. Po referacie wywiązała się szeroka dyskusja, w czasie której zabierali głos liczni członkowie, dając tem dowód zainteresowania się wygłoszonym prelegenta. Następnie załatwiono szereg spraw, między innemi postanowiono urządzić zabawę letnią w lipcu br. Po wyczerpaniu porządku obrad zakończono zebranie odśpiewaniem pieśni „Serdeczna Matko".

⊙ **Jeszcze przesłuchy.** W związku z zajściami w dniu 3 maja przesłuchiwano w poniedziałek dalszych członków OWP., szukając „winnych". Zawezwanych przesłuchiwało dwóch specjalnie przybyłych z Torunia „dygnitarzy". Widocznie cięży bardzo sanatorom Obóz Wielkiej Polski, skoro tak bardzo członków jego się prześladuje, usiłując znaleźć winnych tam gdzie ich niema!

⊙ **Zebranie Powstańców i Wojaków.** W dniu 14. bm. o godz. 2 po południu odbędzie się w strażnicy Straży Pożarnej zebranie Tow. Powstańców i Wojaków. Ze względu na ważność spraw, jak najliczniejszy udział członków konieczny.

⊙ **Co na to policja!** Doniesiono nam, że w tut. młynie parowym przez cały dzień 3. maja byli zatrudnieni robotnicy przy pracy. Może policja zainteresuje się tą sprawą i ukarze winnych, którzy nie przestrzegają przepisów o spoczynku niedzielnym.

⊙ **Podróż naokoło Polski.** Redakcję naszego pisma odwiedził nijaki Mularczyk Zygmunt z Poznania, który wyruszył w d. 16. 4., celem zwiedzenia prawie ziem Rzeczypospolitej.

⊙ **Kino „Słońce"** wyświetla dziś w środę i we czwartek wspaniały program pt.: **„Pieśniarz Paryża".** W, roli głównej Maurice Chevalier, słynny piosenkarz i aktor, którego ubóstwia cały świat. Orkiestra ściśle dostosowana do obrazu. Ceny zwykłe, pomimo wielkich kosztów sprowadzenia powyższego filmu.

Balkon i loże kina „Słońce" chłodzone będą wentylatorami elektrycznemi.

Ks. arcybiskup Teodorowicz do Wojciecha Korfantego.

W 10-tą rocznicę powstania górnośląskiego.

Katowicka „Polonja" ogłosiła następujący list J. E. ks. arcybiskupa Teodorowicza, wystosowany do sen. Wojciecha Korfantego:

— „WIELMOŻNY PANIE!

Pamiątkowy obchód dziesięciolecia decyzyj, rozstrzygających o przyłączeniu Śląska do Polski, zarówno głosowanie ludności, jak powstanie — budzi we mnie zawsze żywe i zawsze silne wspomnienia, gdyśmy to wszyscy z zapartym tchem przed laty dziesięciu śledzili przebieg tak wielkich wydarzeń na Śląsku dla Polski.

Dzięki temu, że w czasie tym miałem sposobność stykać się z Panem, jak i z tymi, którzy z Panem pracowali, mogłem osądzić, nie już na podstawie opowiadań, ale zbliska i bezpośrednio, ten tak dla dziejów nowych Polski doniosły czyn Pański. To co się stało o tym czasie było też i czynem i aktem wiekopomnym ludu śląskiego zawsze duchem i sercem miłośnie związanego z Polską i gotowego na największe ofiary, by jedność z nią chociażby za cenę krwi przeprowadzić.

Ale i najpiękniejsze hufy walczących nie wygrywają bitwy, bez wodza. Pan byłeś tym wodzem, którego śmiałość, zdumiewającą inicjatywę, bystrość orjentacji, sprężystość i energję skojarzoną z darem organizacyjnym podziwiali wszyscy. Pan przez lud śląski, a lud śląski przez Pana, wygraliście sprawę Śląska.

W ten sposób związała się ona raz na zawsze i niepodzielnie z wolą Pańską i imieniem Pańskiem w historji.

Ile razy myślę o zasługach Pańskich dla Polski, myślę też o tem, co Pan musiał w ostatnich czasach wycierpieć. Wolałbym o tem nie wspominać. Są bowiem wspomnienia, które palą bólem, a zarazem wstydem jakby bezosobistym dlatego, iż w bólu tym i wstydzie współuczestniczy naród. A jeśli nie chcę wygrzebywać tych przeżyć Pańskich od strony ziemskiej i ludzkiej, gdyż budzą one tylko ból i odrazę, to dla ukrzepienia Pana pragnąłbym wejrzeć w nie pod kątem dopustów i zamierzeń Bożych.

Polska nie tylko w epoce niewoli zapotrzebowała u najlepszych synów swoich krwi i męczeństwa ofiarnego, dla wyjednania zmiłowań Bożych nad narodem; potrzebuje ona, a nawet szczególnie potrzebuje i dzisiaj żertw ofiarnych przed Bogiem dla przejednania i dla upustu łask dla niej. Pan tę ideę wielką, płynącą z wiary, zrozumiał i publicznie ją stwierdził. Bo kiedy po uwięzieniu Pańskiem, powróciłeś Pan na śląską ziemię, pierwszym okrzykiem Pańskim, dobytym z najboleśniejszych przeżyć i z głębin duszy, był okrzyk: „To wszystko co przecierpiałem, przecierpiałem dla Polski". Przez okrzyk ten wzniósł się Pan ponad wszystko co osobiste, a zarazem wyraziłeś Pan w słowach tych wiarę i przekonania w ekspiracyjną wartość cierpienia i jego rolę w służbie Ojczyzny.

Cały ten charakter przeżyć Pańskich nosi na sobie dziwnie wyraźne znamię takiego właśnie cierpienia.

Bo tylko Bóg jeden sprawić to może i sprawia, że to, co w zamierzeniach ludzkich miało się obrócić ku zniszczeniu, obraca się wręcz przeciwnie na dobro duchowe tych, których te zamierzenia dosięgają. I na Panu właśnie znać tak widocznie to działanie Boże; znać je po takiem wzniesieniu duszy, która w chwilach najcięższych umie siebie zapomnieć dla miłości Polski, ale znać je jeszcze i po tem, że nie szczęścia i katusze i przejścia, zamiast powalić Pana i zgnieść, raczej podniosły Pana jeszcze duchowo, tak, że w ogniu cierpienia skrzepiony staje Pan z nowym zapałem przy warsztacie narodowej pracy. W chwili dzisiejszej i w obchodzie dzisiejszym, który tak szczególnie Pańskim jest i do Pana należy, pod wpływem tych myśli, z któremi się z Panem dzielę, zasyłam Panu życzenia, by Pan w zdrowiu dobrem długo jeszcze służył narodowej sprawie.

Niech Bóg błogosławi!

Z wyrazami oddaniemi głębokiego poważania

X. TEODOROWICZ,
Arcybiskup.

Lwów, dnia 2. 5. 1931 roku". —

Nowa pragmatyka urzędnicza

będzie podobno groźnie wyglądać.

Rada ministrów jeszcze nie przyjęła zasad nowej pragmatyki urzędniczej, które opracowuje wicepremjer płk. Pieracki, wspólnie z płk. Gluth-Nowowiejskim. Informacje, które tu i ówdzie dochodzą, stwierdzają, że postanowienia pragmatyki ogromnie zaostrzą położenie pracowników. Niedawno sanacyjna prasa sanacyjna donosiła o zamiarze wprowadzenia postanowienia, by urzędnika, o którym zwierzchnik wydał dwukrotnie ujemną opinję, można było zwolnić z pracy.

Teraz zaś znów słychać, że ma być przywrócony słynny artykuł 116-ty, usunięty przez parlament przed kilku laty. Na podstawie tego artykułu, urzędnik może być bezpośrednio zwolniony z urzędowania i przeniesiony na emeryturę bez uwzględnienia 6-miesięcznego okresu przenoszenia w stan nieczynny.

Wyrok śmierci na morderców z Radowisk.

W dniu wczorajszym w tutejszym sądzie grodzkim przed sesją wyjazdową sądu okręgowego w Toruniu rozpatrywaną była sprawa dokonowanego morderstwa na osobie ś. p. Kozłowskiego z Radowisk w dniu 19 stycznia br. przez wyrodne córki z współudziałem matki, żony zamordowanego.

Sesji przewodniczył wiceprezes sądu okręgowego w Toruniu p. Lipiński, oskarżał prokurator dr. Piziewicz. Oskarżonych córek Marjanny i Berty bronił z urzędu mec. Czypicki.

Akt oskarżenia **zarzucał oskarżonym** zbrodnie z § 211 i 48 k. k.

Oskarżona Marjanna Kozłowska, wykonawczyni zbrodni przyznaje się winy zamordowania swego ojca, przedstawiając stosunki rodzinne, które swego wpływały na popełnienie **zbrodniczego** czynu, twierdząc jednocześnie, że z powodu nieznośnej tyranji ojca, a swego męża, nakłaniała ją do zgładzenia ojca. Twierdzi, że ojciec **źle się z nią** obchodził, bił, a nawet usiłował dokonać na niej gwałtów, tak, iż wszystko to nią w końcu zawładnęło, co wywarło decydujący wpływ na postanowienie **zgładzenia ojca.**

Oskarżona Berta Kozłowska przyznaje się do współudziału w zbrodni. Sąd ze względu na zeznania oskarżonej omawiająca stosunki moralne w rodzinie wyklucza jawność obrad.

Oskarżona Marjanna, 67-letnia staruszka, żona zamordowanego, oskarżona o współudział w mordzie i namawianiu córek do zgładzenia męża, wbrew złożonym w śledztwie zeznaniom, wypiera się wszelkiego **udziału w zbrodni.** Wobec tego prokurator wnosi o przeczytanie poprzednich zeznań. Oskarżona zmienia swe zeznania i twierdzi, że wiedziała, że **córki chcą** zgładzić ojca, lecz nie namawiała ich do tego czynu, a w krytycznym dniu nie była w domu, lecz u sąsiadów.

Po zeznaniach oskarżonych sąd przesłuchuje świadków, którzy oświetlają tło sprawy i pobudki, które skłoniły oskarżono do popełnienia zbrodniczego czynu.

Z zeznań świadków (zwłaszcza Zarębskiej, córki zamężnej zamordowanego) wynika, że oskarżonymi nie powodowała chęć uwolnienia się od rzekomej tyranji ojca, a chęć zysku, chęć podziału majątku, którego to zamordowany nie sprzeciwiał. Świadkowie przeciwnie do oskarżonych charakteryzują zamordowanego jako człowieka bardzo dobrego i oszczędnego. Przeważnie zeznają do oskarżonych obciążająco.

Po przesłuchaniu świadków zabiera głos lekarz sądowy ekspertyzy, dr. Podlaszewski, który stwierdził, że strzał był oddany z bliskiej odległości, przewodniczący zarządza 2-godzinną przerwę.

Po przerwie zabiera głos prokurator. Oskarżyciel publiczny podkreśla upadek moralny oskarżonych, żądzę zysku, która pchnęła ich do zbrodni, stwierdzając, że główną sprężyną zbrodni jest matka, która własne dziecko namawiała do ojcobójstwa. Nie może być dla oskarżonych okoliczności usprawiedliwiającą ich obchodzenie się z nimi denata, gdyż czyn swój spełnili z całą premedytacją i uprzednim przygotowaniem, wobec czego dla oskarżonych po myśli § 211 k. k. **o wydanie wyroku śmierci dla wszystkich trzech oskarżonych.**

Zkolei zabiera głos mec. Balcerski, obrońca z urzędu Marjanny i Berty Kozłowskiej. Obrońca usiłuje zbić wywody oskarżyciela publicznego i wnosi o zastosowanie w stosunku do oskarżonych § 213 dla Marjanny, a 49 dla Berty.

Mec. Czypicki, obrońca żony zamordowanego wskazuje na luki w dowodach winy Marjanny Kozłowskiej, starając się zmniejszyć odpowiedzialność oskarżonej i wnosi o zastosowanie do oskarżonej § 139 względnie 49 A k. k. z prśbą o sprawiedliwy wyrok.

Oskarżona Marjanna (córka) w ostatniem słowie powtarza, iż do mordu namawiała ją matka, oskarżona Berta Kozłowska nie ma nic do nadmienienia na swą obronę, natomiast współoskarżona, matka oskarżonych, zaprzecza jakoby namawiała córkę do zbrodni.

Po naradzie sąd ogłosił wyrok, **uznając wszystkich trzech oskarżonych za winnych morderstwa, skazując na karę śmierci, utratę praw obywatelskich oraz ponoszenie kosztów sądowych.**

Oskarżeni przyjęli wyrok ze spokojem. Spotkała zasłużona kara zbrodniarzy, którzy nie wahali się podnieść morderczej ręki na ojca.

Głód w Łodzi.

Przy zbiegu ulic Śródmiejskiej i Zakątnej padła z głodu i wyczerpania 56-letnia Rojzla Rozenberg, zamieszkała przy ulicy Nowo - Zarzewskiej 4. Chorą po udzieleniu pomocy przewieziono do szpitala zbiorni miejskiej.

Na ulicy Zawadzkiej przed posesją nr. 7 padł z wycieńczenia i głodu 36-letni bezrobotny Drzewiecki Stanisław, zamieszkały przy ulicy Przędzalnianej nr. 109. Przybyły lekarz pogotowia ratunkowego udzielił choremu pierwszej pomocy, poczem przewiózł go do szpitala zbiorni miejskiej.

Na ulicy Zachodniej 31, padł z osłabienia wywołanego głodem 46-letni bezrobotny i bezdomny Gabrysiak Feliks. Przybyły lekarz pogotowia po udzieleniu pierwszej pomocy, przewiózł chorego w stanie osłabionym do szpitala zbiorni miejskiej.

Bójka w radzie miejskiej.

We wtorek po południu na posiedzeniu Rady Miejskiej w Karlsruhe doszło do krwawej bójki między hitlerowcami a komunistami. Obie strony obrzucały się wzajemnie krzesłami i pulpitami. W chwili, gdy policja wkroczyła na salę, wewnętrzne urządzenie sali obrad przedstawiało obraz pobojowiska. Nadburmistrz wraz z przedstawicielami stronnictw umiarkowanych, zmuszeni byli opuścić salę. — Szereg obecnych na sali osób odniosło ciężkie obrażenia.

Franck bawi w Berlinie.

Prezes belgijskiego Banku Państwowego Ludwik Franck, rewizytujący w Berlinie prezesa Banku Rzeszy Luthera, odwiedził ministra spraw zagranicznych Rzeszy Curtiusa i złożył wizytę kanclerzowi Rzeszy Brüningowi.

Niemcy w Czechach ruszają się

W Bratyslawie (Czechosłowacja) odbyło się zgromadzenie komitetu organizacyjnego współpracy niezależnych niemieckich stronnictw nacjonalistycznych na Słowaczyźnie. Pozostałe niemieckie stronnictwa ustosunkowują się dotychczas do nowej grupy obojętnie.

Imieniny Ojca św.

We wtorek przypadały imieniny Ojca św.

W związku z tem wczoraj rano wszyscy przebywający w Rzymie kardynałowie a w tej liczbie J. Em. ks. kardynał Prymas Hlond, złożyli Namiestnikowi Chrystusowemu życzenia w zbiorowej audjencji, która odbyła się w bibljotece prywatnej i trwała pół godziny. Papież w radosnem i wesołem usposobieniu przyjął życzenia, złożone przez kardynała dziekana Granito di Belmonte, i, odpowiedziawszy na nie w krótkich, serdecznych słowach, rozmawiał przez pewien czas z każdym z członków św. kolegjum z osobna.

Dwie katastrofy lotnicze.

Na lotnisku Ciampino koło Monte Rotondo (Włochy) spadł samolot myśliwski. Pilot poniósł śmierć.

W pobliżu portu lotniczego Littorio (Włochy) wpadł do Tybru samolot. Przyczyną katastrofy jest niewątpliwie fałszywy manewr pilota, który poniósł śmierć w powyższym wypadku.

Audjencja papieska przez radjo.

15-go maja, o godz. 17, według czasu środkowo - europejskiego, radjostacja watykańska nadawać będzie na fali 19,84 przebieg audjencji, jakiej papież udzieli pielgrzymom całego świata celem uczczenia encykliki „Rerum Novarum". Wszystkie radjostacje upoważnione są do retransmisji.

Nie tylko w Wąbrzeźnie bojkotują „Strzelca".

Z obchodu 3 maja w Świeciu.

Już kilka tygodni przed uroczystością dały się słyszeć w Świeciu głosy, że 3-go maja po raz pierwszy wystąpi w pochodzie w całej pełni „Strzelec", znany na gruncie tut. dostatecznie ze swojej „ideowości".

Ciężko szły zatem przygotowania do tej uroczystości. Nie mógł się nawet utworzyć komitet obchodu. Musiał się zatem tą sprawą zająć generalny sekretarjat Związku Towarzystw.

W sobotę wieczorem urządzono capstrzyk, po ukończeniu którego do zebranych przemówił gen. sekr. Związku Towarzystw p. Makiłła. W dniu 3 maja zebrały się towarzystwa na dziedzińcu koszar kadry marynarki wojennej, lecz widząc pluton „strzelców" z nieznanym komendantem na czele, opuściły dziedziniec i oddzielnie udały się na Rynek, gdzie odbyła się msza św. polowa. Po mszy św. miała nastąpić defilada, lecz żadna z organizacyj nie chciała defilować razem ze „Strzelcem", toteż wszystkie towarzystwa rozeszły się ze sztandarami do domu.

Powszechną uwagę zwracał brak w szeregach „Strzelca" samego „sztabu". W mundury „strzelców" odziano kilku urzędników i paru robotników zależnych od sanatorów, lecz „sztabowcy" ukrywali się wstydliwie.

Wieczorem komitet TCL. przygotował akademję. W okolicznościowem przemówieniu profesor Serwacy Zieliński przedstawił tło, na jakiem powstała konstytucja 3 maja, jej znaczenie dla narodu, podkreślając jej wskazówki dla obecnej chwili. Wykład zakończył okrzykiem na cześć Rzeczypospolitej i Jej Prezydenta. Profesor Eckstein odegrał z grupą amatorską jednoaktową sztuczkę ludową pt.: „Łobzowianie", która ogólnie się podobała. Na wzmiankę zasługuje gra asystenta pocztowego Madeja, który na nutę „Krakowiaka" odśpiewał kilka aktualnych rzeczy własnego pomysłu na temat doli urzędniczej, stosunku do Gdańska itp.

W całodziennym nastroju zbyt widoczne były następstwa „radosnej twórczości".

Z Nowego Miasta nad Wartą piszą nam:

Miejscowy komitet towarzystw, podobnie jak lat poprzednich, tak i w tym roku uchwalił obchodzić uroczyście święto narodowe trzeciego maja. Obchód rozpoczął wspólny pochód wszystkich towarzystw i szkoły powszechnej na nabożeństwo do kościoła parafjalnego, gdzie wygłosił podniosłe kazanie na temat miłości ojczyzny ks. prob. Dybizbański, a połączone chóry kościelne i towarzystwo „Halka" wykonały pienia.

Po nabożeństwie rozwinął się imponujący pochód, który jednak niestety z powodu ogresywnego zachowania się Związku Strzeleckiego rozbił się na dwa odrębne pochody — i to Związku Strzeleckiego z dziećmi szkolnemi, któremu przygrywała kapela „Strzelca", i na pochód wszystkich innych stowarzyszeń oraz przedstawicieli władz i urzędów, któremu przygrywała orkiestra Towarzystwa Powstańców i Wojaków. Po rozwiązaniu pochodu odbyła się uroczysta akademja na sali p. Szymankiewicza pod egidą kierownika szkoły p. Kędzierskiego, a na zakończenie dnia urządziło Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej przedstawienie amatorskie, wystawiając sztukę pt.: „Posądzony" na sali p. Adolfowej. W ciągu dnia odbyła się kwesta uliczna na TCL. a okna głównych ulic były udekorowane nalepkami TCL.

Zaznaczyć należy, że także i tym razem miejscowy burmistrz, który jest twórcą tutejszego „Strzelca" był nieobecny. Przez swe zarządzenia wywołał on właśnie ów przykry dysonans, polegający na rozdwojeniu się pochodu. Na zabawę taneczną Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej p. burmistrz nie dał zezwolenia, skutkiem czego zabawę tę musiano urządzić w ściśle zamkniętem kole.

Zebranie Młodych Obozu Wielkiej Polski

odbędzie się

w piątek, dnia 15 b. m. o godz. 20-tej w sali p. St. Klimka

Udział wszystkich członków obowiązkowy.

Niech żyje Wielka Polska!

Spieszmy z pomocą ofiarom powodzi!

Podając do wiadomości odezwę Wojewódzkiego Komitetu Niesienia Pomocy Ofiarom Powodzi na Wileńszczyźnie, zwracamy się zp rośbą do szan. czytelników o łaskawe poparcie akcji komitetu, w celu przyjścia z pomocą nieszczęśliwym ofiarom powodzi. Wszelkie datki chociażby najdrobniejsze tak pieniężne jak i w naturze prosimy kierować pod adresem: Toruń, Urząd Wojewódzki Pomorski. Listę ofiar na Pomorzu otworzył J. E. ks. biskup dr. Okoniewski, składając na ręce p. wojewody 100 zł., w tej myśli, że społeczeństwo zaczętą akcję popsze, przyczyniając się do ulżenia doli naszym braciom kresowym.

OBYWATELE!

Żywiołowa klęska spadła na kresową połać Rzeczypospolitej. Teren województwa wileńskiego oraz część województw nowogrodzkiego i białostockiego dotknęła klęska powodzi, nienotowanej w kroniach, a przewyższającej największą powódź pamiętną w roku 1887. Rozszalała powódź porwała domy i chaty, uniosła dobytek, zniszczyła doszczętnie możność życia i trwania tysięcy obywateli Polski — braci naszych, którzy przed dwoma zaledwie laty przeżyli klęskę nieurodzaju, stawiającą ludność tę wobec widma głodu. Tegoroczną powodzią została zrujnowana ludność najbiedniejsza, ponosząc ogromne straty w zasiewach, w zniszczeniu inwentarza, karmy, w zniszczeniu budynków mieszkalnych i gospodarczych porwanych przez wodę, w zniszczeniu warsztatów pracy.

Tam, gdzie wznosiły się budynki rojne ludźmi, pracującymi na byt własny, a tem samem na dobro kraju — zaległy ruiny; tam, gdzie drogi biegły w świat otwarty, aby braci z braćmi połączyć, ślady szos szerokich i wąskich ścieżek zmyła woda — i dziś cały ten wielki szmat ziemi naszej jest pustynią jałową, na której zrozpaczona i bezradna ludność czeka zmiłowania Bożego i braterskiego ratunku.

Niechże na tej pustyni — ziemi nieszczęścia — rozkwitnie najcudniejszy kwiat miłości narodowej i niech sercom rozbitym i duchom w zwątpienie strąconym przywróci spokój i wiarę w nierozerwalny związek wszystkich tych, którzy Ojczyznę naszą zamieszkują.

Obywatele! Oto chwila, kiedy należy zespolić się w tak żywiołowym wysiłku serc, jak żywiołową była klęska, która część Ojczyzny wyzwolonej dosięgła.

Czas nagli! Bezdomni czekają na schronienie — głodni na łyżkę strawy. Niechże nie czekają zbyt długo! Śpieszmy z ofiarami!

Wszelkie ofiary przyjmują Powiatowe Komitety Społeczne Pomocy Ofiarom Powodzi.

Wojewódzki Komitet Społeczny Pomocy Ofiarom Powodzi Województw Wileńskiego, Nowogródzkiego i Białostockiego:

Komitet honorowy

Wiktor Lamot, Wojewoda Pomorski.
Ks. dr. Stanisław Okoniewski, Biskup Chełmiński.
Gen. Stefan Pasławski, Dow. O. K. VIII.
Wincenty Łącki, Starosta Kraj. Pom.

Komitet wojewódzki:

A. Bolt, prezydent miasta Torunia, inż. A. Born, dyrektor Dróg Wodnych, K. Dąbrowski, prezes Wojew. Zw. Inw. Woj., inż. B. Dobrzycki, dyrektor Kolei Państw., J. Donimirski, prezes Pom. Tow. Roln., Grabowski, dyrektor Banku Gosp. Kraj w Gdyni, inż. Jagodziński, wiceprezes Izby Przem. - Handl., P. Jakubowski, prezes Izby Rzemieśln., K. Jawornik, prokurator Sądu Apelacyjnego, K. Junk, dyrektor Banku Polskiego w Toruniu, inż. J. Kołek, prezes Zarządu Okr. Polsk. Czerw. Krzyża, T. Komierowski, prezes Związku Ziemian, S. Kossjor, kierownik Izby Skarbowej, T. Lorkiewicz, dyrektor Lasów Państw., S. Maciejewski, prezes dyrekcji Poczt i Telegr., Makowiecki, dyrektor Cukrowni w Chełmży, T. Marchlewski, prezes Zw. Tow. Kupieckich, M. Mielżyński, prezes okręg Zw. Powst i Wojaków, Mikłaszewski, dyr. Banku Spółdz. Zw. Tow. Kup., J. Olech, kierownik Okr. Zw. Obrony Kresów Zach., W. Olszański, komendant wojew. P. P., M. Paluch, prezes okr. Zw. Ofic. Rez., S. Pietruski, prezes Zw. Leg., dr. K. Pollak, kurator Okręgu Szkolnego Pomorskiego, Samoliński, prezes Dzielnicy Pomorskiej Związku Sokolstwa Polskiego, T. Schab, Komitet Floty Narodowej, dr. M. Seydlitz, wicewojewoda pomorski, dr. K. Smoleń, inż. A. Strzeszewski, prezes Okr. Urzędu Ziemskiego, S. Szepetys, prezes Zw. Strzel., C. Szyszko, prezes Sądu Apelacyjnego, inż. B. Świeżawski, Okręgowy Inspektor Pracy, dr. Esden - Tempski, prezes Pom. Izby Rolniczej, S. Tomczyński, prezes Związku Straży Pożarnych, A. Tycner, prezes Okr. Zw. Podof. Rez., Józef Włodek, prezydent miasta Grudziądza, T. Zan. dyrektor Państwowego Banku Rolnego, W. Zapała, prezes Kom. Poroz. Zrzeszeń Zaw. Pracowników Państw. i Sam.

Konfiskata.

Środowe wydanie „Gazety Warszawskiej" uległo konfiskacie.

Zagadkowy pożar.

W klubie ukraińskim w Sejmie wybuchł we wtorek pożar. Spłonęła szafa z aktami i drukami. Pożar powstał wewnątrz szafy, podczas, gdy była ona zamknięta.

RADJO.

Czwartek 14 maja.

Poznań. 7.00—7.15 Zegar z wieży ratuszowej — gimnastyka poranna. (Prof. Waxman). 10.15—11.45 Uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego. Nabożeństwo z katedry poznańskiej. Kazanie wygł. ks. prałat Zwolski: chór katedralny śpiewa pod dyr. ks. dr. Gieburowskiego. 17.45—18.45 Recital fortepianowy prof. Gertrudy Konatkowskiej. 18.15 —18.45 „Czarny charakter w arji operowej" Wykonawcy: Aleksander Karpacki, art. op. (baryton). Prof. Franciszek Łukasiewicz (akompanj.) Program: 1. Ponchielli: Monolog Barnaby z op. „Gioconda". 2. Verdi: Monolog Jagona z op. „Otello", 3. Puccini: Arioso Scarpia z op. „Tosca". 4. Giordani: Pieśń Neri'ego z op. „Uczta szyderców", 5. Rubinstein: Prolog z op. „Demon". 6. Saint-Saense: Przekleństwo Dagona z op. „Samson i Dalila".

Warszawa. 10.15 Transmisja nabożeństwa z Piekar Wielkich na G. Śląsku. 11.58 —12.10 Sygnał czasu. Hejnał. Komunikat Państwowego Instytutu Meteorologicznego. 12.15 Poranek symfoniczny z Filharmonji Warsz. W programie utwory E. Griega. Wykonawcy: Orkiestra filharmoniczna pod dyr. Józefa Ozimińskiego i Helena Cywińska (fortepian). 14.00 Odczyt rolniczy. 14.20 Muzyka. 14.30 Odczyt rolniczy. 14.50 Muzyka. 15.00 Odczyt rolniczy. Odczyt rolniczy. 15.20 Muzyka. 15.40 Program dla dzieci młodszych a) Opowiadanie pióra J. Krzewińskiego „Pierwsza jazda mego syna sa-

Piątek 15 maja.

Warszawa — Raszyn. 12,10 Gramofon. 13,10 Urzędowy komunikat Państwowego Inst. Meteorologicznego, po komunikacie dalszy ciąg muzyki z płyt gramofonowych. 13,25——14,15 Przerwa. 14,15 Komunikat gospodarczy. 14,35 Komunikat Gł. Związku Straży Pożarnych. 14,50 Komunikat sportowy. 15,05—15,30 Przerwa. 15.30 Odczyt dla maturzystów Nauka o Polsce współczesnej, odczyt VI-ty, prof. Al. Janowski. 15,50 Lekcja języka francuskiego. 16,10 Komunikat dla żeglugi i rybaków. 16,15 Gramofon. 17,15 „Arnold Benett — mistrz realizmu w powieści angielskiej" — prof. Roman Dybowski. (Transmisja z Krakowa.) 17,45 Muzyka lekka. 18,45 Rozmaitości. 19,10 Giełda rolnicza. 19,25 Gramofon. 19,35 Odczytanie programu na dzień następny. 19,40 Prasowy Dziennik Radjowy. 19,55 Gramofon. 20,00 Pogadanka muzyczna. 20,15 Koncert symfoniczny z Filharmonji Warszawskiej. Wykonawcy: Orkiestra filharmoniczna pod dyr. Grzegorza Fitelberga i Wanda Piasecka (fort.).

Hamburg 19,55: „Kawaler róży", opt. w 3 aktach R. Straussa.

Bukareszt 20,00: „Faust", op. Gounoda — płyty.

Litwinow przejazdem w Warszawie.

Komisarz (minister sowiecki) do spraw zagranicznych Litwinow w drodze do Genewy przejechał we wtorek wieczorem przez Warszawę.

Narady.

W poniedziałek premjer płk. Sławek odbył dłuższą naradę z wiceministrem skarbu płk. Kocem.

Przesilenie rządowe w Norwegji.

Rząd norweski (z premjerem Mowinckel'em na czele) podał się do dymisji.

Czy jesteś już członkiem Czerwonego Krzyża?

Wydawca
„Gazeta Wąbrzeska" Sp. z ogr. odp.
Redaktor odpowiedzialny:
Józef Zieliński, Wąbrzeźno, Kopernika 5.
Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada.
Druk: Drukarnia Toruńska S. A.
w Toruniu.